

Jezu, wspomnij na mnie



Słuchając dzisiejszej Ewangelii stajemy się świadkami bodaj najbardziej dramatycznej rozmowy w dziejach ludzkości. Rozmowa toczy się między trzema ukrzyżowanymi: Chrystusem, i powieszonymi obok, z lewej i z prawej strony, złoczyńcami. Chrystus jest w centrum. Choć ukrzyżowany, już prawie konający, nie przestaje budzić zainteresowania wszystkich wokół. *Lud stał i patrzył*, członkowie *Wysokiej Rady drwili* z Jezusa, stojący obok żołnierze *szydzi* z Niego. Jednak największy dramat rozgrywa się między Chrystusem i ukrzyżowanymi z Nim. Oni wszyscy byli w bliskości śmierci i nic nie wskazywało, że będzie inaczej, że coś się zmieni. Ich nastawienie do Jezusa, ich przemiana miała zdecydować o ich losie po śmierci, która miała szybko nastąpić. Jeden ze złoczyńców nie potrafił wyzwolić się od swego uprzedzenia do Jezusa, bluźnił, *urągał Mu*. Wprawdzie z jego ust wyszły słowa:

*Wybaw więc siebie i nas, ale były to puste słowa, pozbawione wiary i zaufania do ukrzyżowanego Mesjasza. Słowa drugiego złoczyńcy brzmią zupełnie inaczej. Słysząc w nich szczere uznanie własnej winy, ale i skruchę. Ów człowiek uznaje swoją trudną sytuację życiową, w bliskości swojej śmierci, ale jeszcze wyraźniej wyznaje wiarę w moc zbawczą Pana Jezusa i Jego niewinność. Ten człowiek potrafi się wznieść ponad tragizm własnej winy ku Chrystusowi, który z tego powodu obiecuje mu jeszcze większe wyniesienie: *Dziś będziesz ze Mną w raju.* **[prob.]***